

Niedziela Wielkanocna

bp Joseph S. Selway

Kazanie wygłoszone
w Niedzielę Wielkanocną
17 kwietnia 2022 roku

Tytuł oryginału:
Easter Sunday / Most Rev. Joseph Selway

<https://www.youtube.com/watch?v=A24IvQ-e6Ws>

Cytaty z Pisma Świętego w tłumaczeniu pochodzą z Biblii Jakuba Wujka

Kazania można pobrać ze strony <https://kazaniapl.wordpress.com>

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Nie istnieje nic tak głęboko zakorzenionego w naszej naturze, jak pragnienie przyszłej egzystencji i przyszłego szczęścia. Wszyscy ludzie w każdym wieku pragną nieśmiertelności. Wszyscy chcemy żyć wiecznie. Człowiek nie potrafi ugasić tego pragnienia. Tak więc nawet jeśli człowiek próbuje brutalnie zakończyć swoje życie, skacząc z budynku, robi to, aby złagodzić obecny ból lub smutek, z nadzieją, że istnieje coś, jakiś świat lub jakaś egzystencja lepsza niż ta, której obecnie doświadcza. Jak często doświadczamy smutku, tego rodzaju smutku, mroku rozpaczy w obliczu problemów lub niepowodzeń. Miażdżący ciężar codziennych obowiązków, utrata przyjaciół lub bliskich albo – co gorsza – zdrada przyjaciół, zdrada bliskich. Czy nie mówimy wtedy sobie: „Musi być lepsze życie. Musi istnieć lepsze istnienie. Jestem przeznaczony do czegoś więcej”? Tak więc ta biedna dusza, która ma zamiar skoczyć z wieżowca, nie szuka bólu śmierci. Wcale! Szuka spokoju i pociechy lepszego życia. Lepszego niż te, co ma. Pragnie być szczęśliwa i chce być wiecznie szczęśliwa. Tak bardzo, że nie może dłużej znieść bycia nieszczęśliwą. Chce być szczęśliwa. Chce żyć wiecznie. To pragnienie każdego człowieka.

Dla kontrastu pomyśl o tym, czego się wszyscy boimy. Czego się boimy? Boimy się śmierci. Boimy się końca. Ludzie drżą na dźwięk śmierci. Śmierć puka do drzwi. Drżymy z tego powodu. Jeśli nie drżysz – mówię, puka do drzwi. Jeśli nie drżysz teraz na myśl o śmierci, będziesz drzeć, gdy ona zapuka do drzwi. Jeśli nęka cię jakaś straszna choroba, która zapowiada, że zostało ci niewiele czasu, zaczynasz drzeć. Ludzie boją się dnia śmierci i wszystkiego, co jest z nim związane: trumny, dołu wykopanego w ziemi, epitafium na pomniku z wygrawerowanym swoim imieniem oznaczającym koniec swojej ziemskiej egzystencji. To okropna myśl. Wiemy, że im bardziej przywiązujemy się do tego krótkiego życia, tym większy wysiłek podejmujemy, aby usunąć śmierć z naszych umysłów, ignorując ją tak bardzo, jak tylko możemy, ukrywając ją lub lekceważąc. W końcu po prostu się rozpraszamy. Rozpraszamy się tak bardzo, jak tylko możemy, ponieważ śmierć jest jedynym zagrożeniem dla tego nienasyconego pragnienia życia wiecznego i bycia szczęśliwym.

To pragnienie przyszłego szczęścia i egzystencji staje się bardzo jasne, gdy rozważamy, przestajemy rozważać naszą ziemską egzystencję. Wyobraź sobie, że musiałbyś przeżyć swoje życie bez nadziei na przyszłe szczęście, a tylko śmierć i piekło czekały na nas na końcu tego życia. Jakie byłoby życie? Wy sami przyjmujecie za pewnik możliwość lepszego życia. Bierzesz to za pewnik każdego ranka, kiedy wstajesz. Wstajesz z nadzieją. Musisz. Inaczej byś nie wstał. Wyobraź sobie, że każdego ranka rozpoczynasz dzień pełen trudu i kontaktu z niedoskonałymi istotami ludzkimi przez cały dzień. Wyobraź sobie, że czeka cię tylko wyrok śmierci i piekło. Nie myślimy o tym, ale byłaby to okropna egzystencja. Życie nie byłoby takie same. Rozważ wszystkie trudności, jakie narzuca obecne życie. Nawet gdybyś dołożył wszelkich starań, aby w pełni cieszyć się tym życiem i tak wymusiłoby ono serię ciągłych trudności, od których nie mógłbyś uciec.

Całe twoje życie poczynawszy od dzieciństwa. Przez cały czas. Rozważ dzieciństwo. Dziecko musi wytrwale dążyć do przewyciężenia ignorancji. To trudna sprawa. Lata nauki. Lata dyscypliny, lata samodyscypliny, ciągle od nowa z pomocą rodziców. Jest to konieczne nawet dla naturalnego szczęścia. W przeciwnym razie wiesz, co się stanie. Dziecku pozostawia się rozwinięcie jedynie zwierzęcych instynktów i bardzo szybko staje się bestią. Cały czas obserwujemy, jak to się dzieje. Stają się bestiami. Albo zabijają siebie, albo zabijają innych. Ten rodzaj egzystencji nigdy nie mógłby wytworzyć nawet naturalnego szczęścia.

Dziecko jest więc zmuszone do przewyciężenia samego siebie. Potem musi stawić czoła dorastaniu. Dziecko musi przejść przez te burzliwe lata bycia nastolatkiem. To nie jest zabawne. Musi radzić sobie z buntowniczą naturą. To jest upadła natura, która jest pychą. Musi to ujarzmić. Jest to trudne. Albowiem ta natura zbuntuje się w obliczu jakiegokolwiek zakrętów życiowych lub jakiegokolwiek dyscypliny. Zbuntuje się. Potem musi stawić czoła wszystkim wstrząsom namiętności, które to chcą zniewolić to biedne dziecko, aby na zawsze było uzależnione od wad, które chcą zmienić to biedne dziecko w brutala.

Potem, jeśli to dziecko przejdzie przez okres dojrzewania, musi stać się dojrzałe. Musi stawić czoła dojrzałości. Dziecko niechętnie

rezygnuje z dzieciństwa. Często okoliczności zmuszają je do porzucenia lat dzieciństwa i wzięcia na siebie odpowiedzialności dorosłego. W wielu przypadkach odmawia tego. Dla niektórych dzieci jest to traumatycznym wydarzeniem, zwłaszcza jeśli biedne dziecko nigdy nie miało dobrych rodziców. Jeszcze bardziej traumatyczne jest to, że to dziecko nigdy nie chce stać się dorosłym. Nie potrafi ponosić odpowiedzialności. Tak dziecko przechodzi przez to wszystko. To jest jego życie, czy mu się to podoba, czy nie. Może dążyć do szczęścia, jakiego pragnie, ale wciąż musi stawić czoła temu wszystkiemu.

Potem musi iść do pracy. Jeśli dziecko ma odnieść sukces w sensie naturalnym. Oczekuje, że znajdzie karierę. Musi harować, wytrwale harować, aby rozwinąć tę karierę. Tak, aby utrzymać siebie i swoją rodzinę. Mówimy, że jeśli dziecko tego nie robi, jest przegrane. Wymaga jeszcze więcej szkolenia, więcej nauki i więcej pracy. Tak więc wiele lat później, po wielu latach harowania, w końcu może się samo utrzymać, miejmy nadzieję, bez pomocy rodziców. To przenosi je w starość. Więc kiedy ten dorosły człowiek w końcu zgromadzi w tym życiu wystarczająco dużo bogactwa i bezpieczeństwa, może w końcu przestać pracować.

Teraz szuka odpoczynku, szuka wytchnienia. Lecz teraz jest już za stary, aby w pełni cieszyć się tym, na co pracował przez te wszystkie lata. Nie może znaleźć odpoczynku. Nie może go znaleźć, ponieważ jest chory. Jest zmęczony. Nie może już robić tych samych rzeczy. Nawet już nie chce robić tych samych rzeczy. Nie zależy ci na podróżowaniu. Nie zależy ci na zabawie tak jak kiedyś. Tak więc po tym wszystkim jest za stary, aby cieszyć się czymkolwiek. Potem nadchodzi koniec życia. Nawet jeśli dołożysz wszelkich starań, aby cieszyć się pełnią życia, nadal będziesz musiał znosić to wszystko.

Nawet nie wspomnieliśmy o krzyżach. Temu wszystkiemu towarzyszą krzyże. Nikt przed nimi nie ucieknie, nawet poganin. Poszukiwacz przyjemności musi dźwigać krzyż. To kara za grzech pierworodny. Katolik, poganin, każdy musi nieść krzyż. Tak więc ten obraz życia staje się raczej ponury. W końcu ta biedna dusza spogląda wstecz na swoje pełne trudów życie. Powtarza słowa książki „O naśladowaniu Chrystusa”: „Dni pielgrzymowania tego są krótkie, a złe, pełne bóleści i nędzy. Tu mnogie grzechy szpecą człowieka, mnogie namiętności go wiążą, mnogie trwogi przejmują, mnogie starania

kłopotą, mnożąc marność wikłając, mnożąc błędy otaczając i gubiąc, mnożąc prace obciążając; pokusy gnębiąc, rozkosze osłabiając, niedostatek dręcząc”.

Gdyby tę biedną duszę po całym tym trudzie czekała tylko śmierć, a po śmierci tylko piekło, cóż za życie by to było? Ona nie może tego zmienić. Pomyśl o całej rozpaczce w samobójstwach popełnianych każdego dnia w tym stanie przy możliwości zostania zbawionym. Wszyscy mamy możliwość zostania zbawionym, a ludzie nadal odbierają sobie życie. Byłby to świat bez nadziei, świat bez możliwości szczęścia, świat, w którym jedyną pewną pewnością jest piekło, śmierć w piekle. Wtedy wszystkie te trudności, o których wspominałem, cała harówka, którą przez całe życie przechodzicie, byłyby jak miazdzący, miazdzący ciężar – codzienne przypomnienie tego, co was czeka po śmierci. Kto by to przeżył? Ilu by to przeżyło?

Tak więc cud, który dziś wspominamy, cud zmartwychwstania, rozwiązał ten mroczny całun śmierci i rozpaczki. Bo żądło śmierci zostało zgaszone. Zmartwychwstanie Chrystusa jest najpewniejszym dowodem na to, że grób nie zatrzyma swojej ofiary. Innymi słowy, my, którzy musimy to wszystko cierpieć, którzy musimy dźwigać wszystkie te ciężary życia, znosić te nieprzyjemne rzeczy, smutek, my, którzy teraz cierpimy z Chrystusem, z Chrystusem zmartwychwstaniami. My, którzy cierpimy i umieramy, możemy teraz spojrzeć życiu i śmierci w twarz i radować się, że możemy ją z Chrystusem zwyciężyć. To jest wielkanocna radość. To właśnie świętujemy. Tak więc dziś nasz powstający z grobu Pan, ozdobiony znakami na dłoniach i stopach, pojawia się jako odkupiciel, aby zgładzić grzech i królestwo Szatana, aby je zniszczyć. Moc piekła zostaje złamana, a odkupiony człowiek może ponownie z ufnością i nadzieją spoglądać w niebo. Dziś możemy spojrzeć w górę z nadzieją i wołać „Ojciec nasz, który jest w niebie”. Z Chrystusem możemy wołać do Boga jako do naszego Ojca. Nie jesteśmy już wrogami. On jest naszym Ojcem. Tak więc my, teraz noszący z Chrystusem te znaki, możemy teraz z Chrystusem powstać w chwale. Możemy na dźwięk trąby anioła powstać w chwale z grobu, aby być z Bogiem w wiecznej szczęśliwości. Zatem zmartwychwstanie Chrystusa jest naszym zadatkiem przyszłego życia i przyszłego szczęścia. To jest szczęście i radość Wielkanocy.

Często wspominam wam historię o św. Hiobie i kończę ją tutaj jako dobrym przypomnieniem, aby go naśladować. Wiemy, że był sprawiedliwym człowiekiem i Bóg pozwolił Szatanowi sprowadzić na niego każdy męski nałóg. Stracił wszystkie swoje dobra materialne. Stracił swoje zwierzęta, swoją farmę. Stracił swoje dzieci. Stracił żonę. Siedział na kupie gnoju, a jego ciało było pokryte wrzodami. Oddawał chwałę Bogu. Co sprawiło, że św. Hiob tak bardzo ze wszystkiego zrezygnował, kiedy był nękany takim smutkiem, takim bólem, otoczony przez tyle śmierci? Zdradza on nam sekret swojego życia. Wielką nadzieję swego życia, której nawet Szatan nie mógł zniszczyć. Jest to chwalebne zmartwychwstanie z grobu. Św. Hiob powiedział: „Wiem bowiem, iż odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny: schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem” (Hi 19,25-27).

Niech wam Bóg błogosławi.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.